

Anita Magowska

NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Życie codzienne polskich lekarzy w służbie Rosji w XIX w. w świetle ich listów¹

I. Wstęp. II. Służba wojskowa lekarzy. III. Służba cywilna lekarzy. IV. Zakończenie

I. Wstęp

W blisko półmilionowej społeczności szlacheckiej na zawłaszczonym przez Rosję terytorium I Rzeczypospolitej zaledwie jedną czwartą stanowili właściciele dóbr ziemskich z poddanimi². Dla pozostałych, pozbawionych majątków i zasiedlających najliczniej gubernię wileńską³, szansą zachowania polskiej tożsamości i przetrwania było uzyskanie dekretu szlachectwa. Przynależność do stanu szlacheckiego dawała przywileje ekonomiczne (przede wszystkim zwolnienie z pogłównego) i edukacyjne oraz umożliwiała służbę w rosyjskim wojsku lub administracji. Ci, którzy z różnych względów dekretów szlachectwa nie uzyskali, byli narażeni na „roztopienie w masie plebejskiej i niepolskiej ludności”⁴. Takie ryzyko podejmowali także ci, którzy dobrowolnie zdecydowali się na służbę Rosji.

„Majątni nawet obywatele za szczęście sobie poczytują, kiedy otrzymają pozwolenie przydzielenia swych synów do któregośkolwiek pułku”⁵. Sformułowany w 1826 r. pogląd Lucjana Kurzyńskiego, lekarza Samodzielnego Litewskiego Korpusu, trafnie wyrażał życiowy pragmatyzm polskiej szlachty z zaboru rosyjskiego, chętnie korzystającej ze szczebli rosyjskiej kariery. W tym czasie lekarze w wojsku rosyjskim zarabiali co najmniej 150 srebrnych rubli, jeżeli oddział stacjonował w Rosji, a 600 srebrnych rubli i różne deputaty podczas kampanii wojennych. Ponadto stanowiska w wojsku, tak samo jak posady urzędnicze, gwarantowały emeryturę⁶.

Służba polskich lekarzy w wojsku i administracji rosyjskiej w okresie zaborów została dotychczas słabo rozpoznana. Problematyki tej nie poruszył Józef Bieliński, autor fundamentalnych prac o osiągnięciach naukowych⁷ i społecznych medyków w zaborze rosyjskim⁸, chociaż miał osobiste doświadczenia w tym zakresie. Na pomijanie przez historyków problematyki

¹ Praca finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2015.

² J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 9–11.

³ Tamże, s. 19–20. W guberni wileńskiej w latach 1798–1833 wydano prawie połowę z 19.512 dekretów potwierdzających szlachectwo.

⁴ Tamże, s. 5.

⁵ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (dalej cyt.: BUWil.), F61-1, list z 20 września 1826 r.

⁶ BUWil., F61-1, list z 26 czerwca 1828 r.

⁷ J. Bieliński, *Doktorowie medycyny promowani w Wilnie*, Warszawa 1886.

⁸ Tenże, *Cesarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie, jego prace i wydawnictwa (1805–1864)*, Warszawa 1890.

służby Polaków na rzecz Rosji zwrócił uwagę Antoni Kuczyński w monografii dziejów polskiej diaspory na Syberii⁹. Skromnej wiedzy o służbie polskich lekarzy dostarcza rozdział Renaty W. Oplakańskiej z Abakanu (Federacja Rosyjska), zawarty w pracy zbiorowej poświęconej zasługom Polaków dla rozwoju cywilizacyjnego Syberii¹⁰. Wzmianki o służbie lekarzy znalazły się też w słowniku biograficznym Polaków w Rosji opracowanym przez Artura Kijasa¹¹ i w pracy Janiny Kamińskiej o pierwszych latach istnienia Uniwersytetu Wileńskiego¹².

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie życia codziennego polskich lekarzy w służbie Rosji w XIX wieku, zwłaszcza ich stanu majątkowego, relacji do Rosjan, sytuacji rodzinnej i sposobów spędzania czasu wolnego. Podstawą źródłową są dwa zbiory listów lekarzy przechowywane w bibliotekach wileńskich: korespondencja Lucjana Kurzyńskiego z lat 1824–1828, znajdująca się w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego¹³, oraz zachowane w brudnopisie listy Józefa Bielińskiego z lat 1876–1881, dostępne w Centralnej Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk (CBLAN) w Wilnie¹⁴. Wykorzystano także przechowywaną tam korespondencję lekarzy do wileńskiego typografa, Adama Zawadzkiego, pochodzącą z trzeciej ćwierci XIX wieku¹⁵, oraz listy opublikowane w czasopismach.

II. Służba wojskowa lekarzy

Najprostsza droga polskiej szlachty do kariery lekarskiej w Armii Carskiej wiodła poprzez studia kosztem skarbu rosyjskiego, jakie od 1806 r. można było odbyć w Instytucie Medycznym przy Uniwersytecie Wileńskim, a po jego zamknięciu w wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej¹⁶. Medycynę na koszt skarbu można było studiować także w Cesarskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu (w 1881 r. przemianowanej na Cesarską Wojskową Akademię Medyczną), a od 1833 r. w Imperatorskim Uniwersytecie Kijowskim¹⁷. Inicjator powołania wileńskiego Instytutu Medycznego, Józef Frank (1771–1842), wzorował się zresztą na regulaminie uczelni petersburskiej, zgodnie z którym studia na koszt skarbu rosyjskiego lekarze musieli odpracować, wstępując na służbę wyznaczoną przez władze zwierzchnie. Poddani rosyjscy byli zobowiązani do służby przez sześć, a cudzoziemcy przez dziesięć lat, po czym mogli ją kontynuować lub rzucić, by podjąć praktykę w dowolnej miejscowości¹⁸.

Początkowo w Instytucie Medycznym Uniwersytetu Wileńskiego na czterech latach studiów lekarskich kształciło się trzydziestu skarbowych. Wkrótce ich liczbę podniesiono do pięćdzie-

⁹ A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Wrocław 2007, s. 119. Ponadto we „Wrocławskich Studiach Wschodnich” podjęto problematykę rekrutów w Armii Carskiej, jednak nie lekarzy.

¹⁰ R.W. Oplakańska, *Polacy na służbie państwowej w Syberii Zachodniej w drugiej ćwierci XIX wieku, [w:] Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, Seria: Prace Ośrodka Badań Wschodnich Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, red. A. Kuczyński, Wrocław 2007, s. 205–215.

¹¹ A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 2000.

¹² J. Kamińska, *Universitas Vilnensis 1793–1803. Od Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego do Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego*, Warszawa 2012, s. 291–298.

¹³ BUWil., F 61, te czki 1–4.

¹⁴ Centralna Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (dalej cyt.: CBLAN), F 9-106. Zeszyt zawierający brudnopisy listów Józefa Bielińskiego z lat 1876–1881.

¹⁵ CBLAN, F 9, różne te czki.

¹⁶ Po zamknięciu w 1831 r. Uniwersytetu Wileńskiego, Instytut Medyczny znajdował się w strukturze Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, zlikwidowanej przez Rosjan w 1842 r.

¹⁷ CBLAN, F 1135-19, s. 25–26; J. Bieliński, *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej, bibliograficznie przedstawiony*, Warszawa 1889, s. 96.

¹⁸ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. III, Kraków 1900, s. 170, 199.

sięciu, a w 1820 r. do stu. W istniejącej w latach 1832–1842 Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie medycynę na koszt skarbu studiowało już dwustu, a weterynarię trzydziestu młodych Polaków pochodzenia szlacheckiego¹⁹. Można oszacować, że Instytut Medyczny w Wilnie wykształcił na koszt skarbu około 800 polskich lekarzy, a absolwenci medycyny w Petersburgu i Kijowie stanowili nawet kilkusetosobną rzeszę lekarzy, których zadaniem była opieka medyczna nad żołnierzami uczestniczącymi w ekspansji militarnej Rosji, w tym w najazdach na Turcję, kraje kaukaskie i Azję Środkową.

Szczegóły życia codziennego lekarza wojskowego utrwalone zostały w listach wspomnianego już Lucjana Kurzyńskiego herbu Półkozic²⁰, urodzonego około 1800 r. w Horodnie w powiecie lidzkim, gdzie jego ojciec, Jan, pracował jako lekarz dóbr ziemskich hrabiny Anny z Tyszkiewiczów Dunin-Wąsowiczowej²¹. W 1823 r. Lucjan Kurzyński ukończył na koszt skarbu studia lekarskie w Wilnie i został wcielony do Mińskiego Pułku Piechoty²². Po kilku miesiącach przeniesiono go do Żytomierskiego Pułku Piechoty, który podobnie jak poprzedni wchodził w skład utworzonego sześć lat wcześniej Samodzielnego Litewskiego Korpusu Armii Imperium Rosyjskiego. Służyli w nim jedynie rdzenni mieszkańcy zaboru rosyjskiego, a więc Polacy, Litwini i Białorusini. Mimo braku doświadczenia, Kurzyński został mianowany ordynatorem wojennego lazaretu 29. Dywizji Piechoty w Ołyce na Wołyniu, mając pod opieką od czterdziestu do ponad trzystu chorych oraz aptekę. W jednostce spotkał kolegów ze studiów, Harasimowicza i Pomaranskiego; ten drugi niebawem spłacił stypendium rządowe i jako wolny lekarz podjął pracę u księcia Adama Czartoryskiego²³.

Początkowo do lazaretu trafiali żołnierze nie tyle ranni, co chorzy na różne „febry”, które Kurzyński rutynowo leczył nalewką piołunową²⁴, a także proszkiem o nazwie Aerophoms, złożonym z magnezy i kwasu winnego, rzekomo wykazującym działanie chłodzące, lekko przeczyszczające i przeciwwgorączkowe²⁵. Asortyment stosowanych przezeń środków leczniczych, a więc pijawki, wezykatorie (plastyry wywołujące owrzodzenia, z których sącząca się ropa była oznaką zdrowienia), pocieranie bursztynem, nalewka z opium i mazidło z kamforą, był typowy dla ówczesnej medycyny²⁶. Jedyłą osobliwością był Pulvis Scrinaciorum, czyli miałko utarty klej stolarski, służący do zasypywania ran celem zatamowania krwotoku²⁷.

W ciągu pierwszych trzech lat służby Kurzyński przemieszczał się po całej guberni wołyńskiej, bowiem obozowiska wojsk rosyjskich znajdowały się w Kohylnie, Młynowie koło Dubna, Lubomlu (będącym rezydencją Branickich), Uściedugu koło Włodzimierza Wołyńskiego, Dobriatynie, Łucku i Klewaniu (należącym do księcia Adama Czartoryskiego). Poznając nowe miejsca i ludzi, coraz bardziej oddalał się od rodzinnego domu²⁸. Spragniony wieści od rodziców, siostry i brata, pisał do nich listy pełne tęsknoty i szacunku, należące do cennych zabytków polskiej epistolografii²⁹. Mimo relatywnie wysokich dochodów nie mógł sobie pozwolić

¹⁹ Tamże, t. I, Kraków 1899–1900, s. 118–119.

²⁰ *Nieznaną szlachta polska i jej herby*, oprac. W. Wittig, S. Dziadulewicz, Kraków 1907, s. 404.

²¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, Warszawa 1880–1902, s. 141–142.

²² BUWil., F 61-1, list z 29 października 1824 r.

²³ Tamże, list z 26 czerwca 1828 r.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, list z 20 września 1828 r.

²⁶ Tamże, list z 26 września 1827 r.

²⁷ Tamże, list z 15 lutego 1826 r.

²⁸ Tamże, list z 17 stycznia 1828 r.

²⁹ Tamże, list z 23 marca 1825 r. Przytoczony list jest przykładem stylu całej korespondencji L. Kurzyńskiego: „Wielmożni Rodzice Dobrodzieje! Przy złożeniu najszczerzych życzeń z powodu doczekanych Świąt

na podróż na Litwę i nawet o zawarciu ślubu z Ewą Szczepańską, córką sekretarza gubernialnego, zawiadomił rodziców listownie³⁰.

Służba w armii rosyjskiej była okazją do zawierania przyjaźni z rosyjskimi oficerami. Kurzyńskiemu imponował jego zwierzchnik: „pułkownik pułku tego jest człowiek znakomitej w Rosji familii, młody, przystojny, grzeczny i niezmiernie bogaty. Bywam u niego codziennie na obiedzie i mogę powiedzieć, że gust i wybór potraw, przepych w kosztownych naczyniach na xiążących stołach tylko natrafić się daje”³¹. Duże wrażenie wywarł na lekarzu Wielki Książę Konstanty Pawłowicz Romanow, który w 1828 r. podczas wizytacji oddziałów stacjonujących w Ołyce zjadł zwykły żołnierski barszcz z bułkami, zapijając posiłek szampanem³².

W połowie 1828 r. do lazaretu w Ołyce skierowano dużą grupę nowych absolwentów Instytutu Medycznego w Wilnie, a bardziej doświadczonych lekarzy przeniesiono na front rosyjsko-turecki³³. W wypowiedzianej 26 kwietnia 1828 r., a zakończonej 14 września 1829 r. wojnie z Turcją armia rosyjska popełniła wiele błędów i utraciła połowę ludzi³⁴. Jedną z ofiar był zapewne Lucjan Kurzyński, bo ostatni z jego listów pochodzi z 19 listopada 1828 r. Na tragiczną śmierć lekarza na froncie wskazuje fakt pieczołowitego zgromadzenia całej jego korespondencji i przechowywania jej jako najdroższej pamiątki po bliskiej osobie. W 1907 r. Wiktor Wittig i Stanisław Dziadulewicz zaliczyli „Kurzyńskich” do wymarłej szlachty polskiej, co potwierdza tę hipotezę³⁵.

Nie zawsze losy polskich lekarzy służących w armii rosyjskiej układały się tak tragicznie. Antoni Czeretowicz (1782–1826) po otrzymaniu dyplomu doktora w 1808 r. został ordynatorem szpitala wojskowego kolejno w Wilnie i Grodnie, a po kilku latach przeniósł się do Warszawy³⁶. Z kolei Andrzej Wysokiński, wychowanek Instytutu Medycznego w Wilnie, został wysłany do Gruzji, by leczyć kolonistów wirtemberskich. W 1822 r. mianowano go ordynatorem szpitala wojskowego w Tyflisie (obecnie Tbilisi), a pięć lat później uwolniono z powinności wobec

Wielkanocnych mocno razem ubolewam, że ciężki obowiązek mej służby wzbrania mi osobiście ucałować ich Ręce i dzielić z nimi powszechną radość dnia tak wielkiego. Uwiadomiam Rodziców Dobrodziejów, że w przeciągu półtora roku już trzecie mam miejsce. Nie dzieje się to bynajmniej z mojej woli, i wcale nie są ci winni, pod których naczelnictwem służyłem, owszem, gdziekolwiek byłem, zjednałem sobie powszechną miłość i najlepszą opinię. Kiedyś odebrałem rozkaz oddalenia się z Mińskiego Pułku, wszyscy obywatele tego powiatu prosili pułkownika, aby mnie starał się na dawnym utrzymać miejscu. On tyle był dobrym, że natychmiast napisał list do Dywizyjnego Generała z prośbą, aby odmieniono ten projekt. Czekałem z niecierpliwością największą przez całe dwa tygodnie wyroku mego, po upłynieniu tego terminu odebrałem pułkownik drugie urzędowe pismo, aby bez żadnej zwłoki odesłał mnie na naznaczone miejsce; dodał nadto, że to nie dzieje się z jego woli, i że ten, który stara się na moim być miejscu, mocno popiera swoje interesa u Korpusnego Doktora; przez zazdrość więc i intrygę straciłem to miejsce tak dla mnie zyskowne. Nie tracę jednak nadziei i spodziewam się, że kiedy zabiorę znajomość z tutejszymi obywatelami również mi dobrze i wygodnie będzie. Nie mam i tu wielu zatrudnień, obowiązek mój nie jest dla mnie uciążliwy. Jedyne moje towarzystwo, które w tym odludnym miejscu znajduję, jest z tutejszego pułku sztabs-lekarzem, jest to człowiek młody, wesoły i towarzyski, podzieliłiśmy się liczbą chorych po równej części bez żadnej krzywdy i uciążliwości dla stron obydwóch. Kończąc pismo moje prośbą, abym jak najprędzej otrzymał wiadomość o zdrowiu Rodziców Dobrodziejów i ich powodzeniu, wiadomość ta będzie dla mnie najmiłsza, czekając jej z niecierpliwością, zostaję Rodziców Dobrodziejów Najprzywiązańszym i Najposłuszniejszym Synem — L.Kurzyński”.

³⁰ BUWil., F 61-1, list z 14 października 1825 r.

³¹ BUWil., F 61-2, list z 19 października 1824 r.

³² BUWil., F 61-1, list z 19 listopada 1828 r.

³³ Tamże, list z 26 czerwca 1828 r.

³⁴ *Wielka Encyklopedia*, t. 23, Warszawa 2004, s. 487.

³⁵ Por. *Spis szlachty Królestwa Polskiego z dodaniem krótkiej informacji o dowodach szlachectwa*, Warszawa 1851. Jeden z listów L. Kurzyńskiego zawiera informację o zmarłym na gruźlicę bracie, siostra przyjęła nazwisko męża, a rodzice byli schorowani, co wyjaśnia przyczyny, dla których nazwisko nie zachowało się.

³⁶ J. Kamińska, *Universitas Vilnensis...*, s. 296.

rządu rosyjskiego, co pozwoliło mu wrócić do Wilna i tam doktoryzować się na podstawie rozprawy o epidemii cholery, jaką wraz z lekarzami angielskimi obserwował na pograniczu Persji³⁷. Wielu polskich lekarzy służyło w syberyjskich garnizonach w Pietropawłowsku, Tobolsku, Semipałatyńsku, czy Omsku. W tym ostatnim od 1830 r. służył Sokoliński, znany z pełnej poświęcenia opieki medycznej nad Kazachami³⁸.

Inny stypendysta rządowy, Franciszek Czajczyński, jako absolwent wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej i lekarz I klasy został w 1842 r. skierowany do pracy w szpitalu wojskowym w Taganrogu nad Morzem Azowskim³⁹. Wszechstronnymi zdolnościami wykazał się Józef Kalikst Dubicki (1825–?), który po ukończeniu w 1847 r. studiów lekarskich w Moskwie został mianowany ordynatorem jednego ze szpitali wojskowych. Od 1850 r. jako starszy lekarz artylerii przemieszczał się po guberniach: charkowskiej, witebskiej, mohylewskiej i smoleńskiej, czas wolny przeznaczając na badania botaniczne, balneologiczne i mineralogiczne. Gdy awansował na starszego lekarza pułku, został ordynatorem szpitala w Wyborgu w Wielkim Księstwie Fińskim. W 1870 r. odbył podróż naukową do Paryża, a po powrocie osiedlił się w Rydze jako starszy ordynator miejscowego szpitala i specjalista syfilidolog. Sławę przyniosło mu uruchomienie w tym mieście pierwszego w Rosji zakładu higieny i dezynfekcji⁴⁰. Predyspozycje do nauki cechowały Stanisława Przybytkę (1852–1924), który w 1877 r. ukończył petersburską Wojskową Akademię Medyczną i został lekarzem ułańskiego pułku lejbgwardii. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej na pierwszej linii frontu, później pozostawał lekarzem wojskowym, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pracował naukowo na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie⁴¹.

Podobnie układały się losy absolwentów studiów lekarskich w innych uczelniach. Na przykład Józef Łagowski ukończył na koszt rządu Uniwersytet Kijowski i jako chirurg uczestniczył w Wojnie Krymskiej. Później pracował jako inspektor zarządu lekarskiego w Żytomierzu, a gdy w 1863 r. chciał przyłączyć się do powstańców, został aresztowany i ostatecznie skazany na sześć lat katorgi na Syberii. Po uwolnieniu z robót w warzelniach soli w Usolu przeniósł się do Irkucka, gdzie do końca życia praktykował jako chirurg⁴². Z kolei absolwentem Wojskowej Akademii Medycznej w Petersburgu był Leon Hryniewiecki (1839–1891), lekarz jedenastego batalionu turkiestańskiego, a od 1889 r. naczelnik okręgu na Czukotce, zmarły z wyczerpania w 1891 r.⁴³ Niekiedy do służby w rosyjskich garnizonach na Syberii trafiali lekarze będący zesłańcami politycznymi, zatrudniani przed upływem kary, tak jak K. Szokalski, który po 1830 r. został lekarzem lazaretu pierwszego batalionu syberyjskiego w Tobolsku⁴⁴.

Polscy lekarze wojskowi stanowili ważny krąg odbiorców wydawnictw kolportowanych przez Księgarnię Józefa Zawadzkiego w Wilnie⁴⁵. Wraz z chirurgami, weterynarzami, farmaceutami i przyrodnikami stanowili osobną kategorię klientów firmy, dla której przygotowywano odrębny katalog⁴⁶, rozsyłany nie tylko do księgarzy, ale także do prenumeratorów i subskrybentów z odległych krain Imperium Rosyjskiego⁴⁷. Kontakt z nimi nawiązywano poprzez

³⁷ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. II, Kraków 1899–1900, s. 285.

³⁸ R. W. Oplakańska, *Polacy na służbie...*, s. 213–214.

³⁹ A. Kijas, *Polacy w Rosji...*, s. 51.

⁴⁰ CBLAN, F 9-1511, s. 3–4.

⁴¹ A. Kijas, *Polacy w Rosji...*, s. 284–285.

⁴² A. Kuczyński, *Syberia...*, s. 323.

⁴³ A. Kijas, *Polacy w Rosji...*, s. 115.

⁴⁴ R. Oplakańska, *Polacy na służbie...*, s. 209.

⁴⁵ R. Cybulski, *Józef Zawadzki — księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972, s. 137.

⁴⁶ Tamże, s. 118.

⁴⁷ Tamże, s. 108.

ogłoszenia w prasie rosyjskiej⁴⁸. Raz pozyskani odbiorcy wydawnictw zwykle zdobywali nowych czytelników w rejonie, w którym przebywali⁴⁹.

Po śmierci Józefa Zawadzkiego w 1838 r. przedsiębiorstwo przejął jego najstarszy syn, Adam (1814–1875), który nie dawał sobie rady z konkurencją drukarzy oraz księgarzy pochodzenia żydowskiego i z czasem musiał sprzedać filię warszawską⁵⁰. Problemy finansowe Adama Zawadzkiego są bardziej zrozumiałe w świetle jego korespondencji z lekarzami wojskowymi. I tak, w 1850 r. Feliks Bijejko, starszy lekarz rosyjskiej marynarki wojennej, odmówił zapłaty 35 rubli za książki przesłane mu do miejscowości Anapa nad Morzem Czarnym, twierdząc, że przejęła je miejscowa ludność. Równocześnie prosił o przesłanie zaległej prenumeraty porucznikowi Franciszkowi Gutowskiemu, za którą tenże miał zapłacić. Gutowski jednak należności nie przekazał i przez kilka miesięcy księgarz bezskutecznie domagał się zapłaty za wydawnictwa, które według Bijejko nigdy do Anapy nie dotarły. Po przeniesieniu formacji Bijejko do Suchumi, wtedy zajętej przez Rosję twierdzy Imperium Osmańskiego, lekarz znalazł wśród polskich oficerów nowych odbiorców książek Zawadzkiego. Dla siebie prenumerował kilka czasopism: „Bibliotekę Warszawską”, „Ateneum”, „Przegląd dwóch światów”, „Gwiazdę”, „Przyjaciela Ludu” i „Sićcle”, co wskazywało nie tylko na szerokie horyzonty umysłowe, ale też wysokie dochody. Ponadto zakupił różne powieści Klementyny Hoffmanowej, Józefa Korzeniowskiego, Józefa Kraszewskiego i Antoniego Malczewskiego, a ponadto: *Obrazy Litewskie* Ignacego Chodźki, *Przysmaczki polskiej kuchni* Frózi Kucharkiewiczówny, *Pienia* Tomasa Padury, *Poradnik dla myśliwych* Szytlera, *Chowanę czyli system pedagogiki narodowej...* Bronisława Trentowskiego, *Światło i cienie* Eleonory Stürmer oraz książki dla dzieci⁵¹.

W połowie XIX wieku polscy lekarze przebywający na krańcach Imperium Rosyjskiego najchętniej czytali „Tygodnik Lekarski”. Prenumerowali go m.in.: Leonard Karczewski z Kazania⁵² i Henryk Jacyna z Teodozji nad Adriatykiem, który ponadto zakupił *Wykład początków botaniki* Adriana de Jussieu w przekładzie Tytusa Chałubińskiego, być może przygotowując się do pracy badawczej, a także: *Praktyczne najnowsze postrzeżenia niektórych lekarzy* Adama Ferdynanda Adamowicza, książki religijne i historyczne oraz beletrystykę i literaturę dla dzieci⁵³. Inne gusty czytelnicze ujawnił Adolf Michałowski, lekarz pułkowy z Tyflisu, po kilku latach przeniesiony do obwodu kaspijskiego. Zamówił on dzieła Józefa Dietla (profesora medycyny wewnętrzonej z Krakowa), *Podróż do Włoch* Józefa Kremera, dla żony „Magazyn mód i nowości dotyczących gospodarstwa domowego” i nuty opery „Lucja z Lammermooru” Donizettiego, a dla dzieci ołówki⁵⁴.

III. Służba cywilna lekarzy

Lekarze polscy byli zmuszeni przyjąć pracę na krańcach Rosji, aby odpracować koszty studiów, ale zdarzało się, że podejmowali taką decyzję dla osiągnięcia wyższych zarobków lub jak w latach 1879–1882 Benedykt Dybowski (1833–1930) na Kamczatce⁵⁵, w celu prowadzenia badań naukowych. W każdym przypadku zyskiwali szacunek i uznanie miejscowej ludności⁵⁶. Około 1816 r. na krańce Syberii skierowano Tadeusza Hreczyne, by odpracował koszty studiów

⁴⁸ CBLAN, F7-545, s. 2–3.

⁴⁹ CBLAN, F7-640, s. 1.

⁵⁰ R. Cybulski, *Józef Zawadzki...*, s. 237.

⁵¹ CBLAN, F7-558, s. 1–5.

⁵² CBLAN, F7-674, s. 1.

⁵³ CBLAN, F7-648, s. 1–2.

⁵⁴ CBLAN, F7-753, s. 1.

⁵⁵ A. Kuczyński, *Syberia...*, s. 243.

⁵⁶ Tamże, s. 118.

jako lekarz obwodowy w mieście Hizydz na Kamczatce. W styczniu 1817 r. napisał stamtąd list do swego przyjaciela, Michała Homolickiego, przedstawiając życie mieszkańców Jakucji, a jego relację opublikowano na łamach „Dziennika Wileńskiego”⁵⁷. W lipcu tego samego roku wysłał też list do Józefa Franka, profesora patologii i terapii oraz prefekta wileńskiego Instytutu Medycznego, przedstawiając problemy zdrowotne miejscowej ludności i wyjaśniając, że gromadzenie takich informacji pomaga mu znieść „oddalenie od ojczyzny, srogość klimatu, niedostatek żywności, zupełny brak towarzystwa, zgoła niewygody wszelkiego rodzaju”⁵⁸. Podkreślał, że praktyka na Kamczatce nie przynosi zysków, bo miejscowej ludności nie stać na jakąkolwiek zapłatę, dlatego nie może ulżyć niedostatkowi swej matki⁵⁹. Po kilku latach Hreczyna został przeniesiony na Podole, w 1831 r. uwolniony z powinności wobec rządu rosyjskiego, a dwa lata później został mianowany operatorem przy zarządzie lekarskim w Wilnie. W 1834 r. (według innych źródeł w 1843 r.) zmarł⁶⁰.

Rówieśnikiem Hreczyny był Wincenty Hurysz, który w Wilnie ukończył medycynę na koszt skarbu i doktoryzował się, a następnie został lekarzem powiatu czeboksarskiego w guberni kazańskiej. Po dwóch latach objął posadę akuszerza przy zarządzie lekarskim w Kazaniu, gdzie pracował do śmierci w 1855 r.⁶¹ W Wilnie doktoryzował się także przyjaciel Adama Mickiewicza, Aleksander Siemaszko, od 1826 r. lekarz powiatowy w Astrachaniu. Za nieposłuszeństwo ukarano go czasowym oddelegowaniem do armii, a potem pracował w szpitalu w Kiszyniowie. W 1833 r., wolny od zobowiązań, podjął praktykę w dobrach państwowych, a zmarł w 1842 r.⁶²

Wśród polskich lekarzy pracujących później na Syberii byli m.in. Sadowski, medyk gubernatora Wieljaminaowa, oraz gubernialny inspektor lekarski w Tomsku Ferdynand Matkiewicz.⁶³ Temu ostatniemu, tak jak trzem innym lekarzom, Ignatowskiemu, Pocełujowskiemu i Zackiewiczowi, w 1867 r. anonimowy donos zarzucił nadmierną pobłażliwość dla polskich zesłańców. W rezultacie władze w Petersburgu zaniechały wysyłania polskich lekarzy do służby cywilnej na Syberii⁶⁴. Ci, którzy tam pozostali, byli sprawdzani pod kątem prawomyślności przez rosyjską administrację, jak wykładowca Syberyjskiego Gimnazjum Wojskowego, doktor habilitowany medycyny i radca kolegiálny Walerian Kuszelewski, urodzony w guberni kowieńskiej, absolwent ukończonej na koszt skarbu Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu⁶⁵.

Jak wspomniano, lekarzy z zaboru rosyjskiego zachęcały do wyjazdu w głąb Rosji wysokie zarobki. Na miejscu okazywało się jednak, że 700 srebrnych rubli rocznie, jakie zarabiał lekarz w osadach górniczych Uralu, ma inną wartość realną niż w Warszawie lub Wilnie i nie wystarcza na godną egzystencję⁶⁶. Trudne realia życia polskich lekarzy w rosyjskiej służbie cywilnej przedstawił w swoich listach Józef Bieliński herbu Szeliga (1848–1926), urodzony

⁵⁷ Tamże, s. 75.

⁵⁸ *List doktora Tadeusza Hreczyny, lekarza skarbowego w mieście powiatowym Hizydz na Kamczatce, pisany pod d. 15 lipca 1817, do Profesora Józefa Franka w Wilnie*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego”, t. I, 1818, s. 279–285, na s. 284.

⁵⁹ Tamże, s. 285.

⁶⁰ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. II, Kraków 1899–1900, s. 289.

⁶¹ Tamże, s. 283.

⁶² Tamże, s. 292.

⁶³ R.W. Oplakańska, *Polacy na służbie...*, s. 213–214.

⁶⁴ S.A. Mulina, *Polacy na służbie państwowej w Syberii zachodniej w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, Prace Ośrodka Badań Wschodnich Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, red. A. Kuczyński, Wrocław 2007, s. 223–224.

⁶⁵ Tamże, s. 221.

⁶⁶ J. Frank, *Pamiętniki*, t. II, przełożył W. Zahorski, Wilno 1913, s. 164.

w Lublińcu na Kujawach absolwent szkoły średniej we Włocławku, zaś w 1873 r. studiów lekarskich na Uniwersytecie Warszawskim. Po uzyskaniu dyplomu Bieliński objął posadę lekarza miejskiego w Kałuszynie, gdzie walczył z epidemią cholery. Rok później za namową Alfonsa Koziół-Poklewskiego (1809–1890), zamożnego przedsiębiorcy polskiego pochodzenia, przyjął posadę lekarza górniczego w Białej Chołunicy w powiecie słobodskim guberni wiatkiej. Koziół-Poklewskiemu zależało na przyjeździe lekarza, ponieważ miejscowa ludność, w większości zatrudniona w należących do niego kopalniach i fabrykach, potrzebowała opieki medycznej, w tym szczepień przeciwko ospie prawdziwej, a cztery okoliczne szpitale były pozbawione nadzoru lekarskiego⁶⁷.

Bieliński wyjechał dobrowolnie tam, gdzie z racji surowego klimatu i pustkowie Rosjanie zsyłali karnie więźniów politycznych. Jednym z nich był biskup wileński Adam Stanisław Krasieński (1810–1891), w latach 1863–1892 przebywający na zesłaniu w Wiatce za poparcie udzielone powstańcom styczniowym, z którym zresztą lekarz utrzymywał kontakt korespondencyjny⁶⁸.

Podróż z Warszawy do Chołunicy zajmowała kilka dni i wymagała precyzyjnych wskázówek, które Bieliński zawarł w liście do bliżej nieokreślonej pani Sienkiewicz: „Po odebraniu kwietniowego listu, winna Szanowna Pani być gotową do drogi, gdyż po otrzymaniu ode mnie telegramu, potrzeba będzie wyjechać. Wyślę Pani bilet do Brześcia, jeżeli nie można wprost do Moskwy. Do Moskwy przychodzi pociąg na trzeci dzień w południe, jeżeli z Warszawy wychodzi po południu. Przyjechawszy do Moskwy, trzeba się z rublami obliczyć, czy one wystarczą na dalszą podróż, czy też przyjdzie się w Moskwie zatrzymać czas jakiś, aby odpocząć. Gdyby w podróży z Warszawy do Moskwy czuła się Pani zmęczoną, w takim razie z banhofu (nazywa się Smoleński) weźmie Pani dorożkę i pojedzie na ulicę Miasnicką do Numerów Tołmaczewa (Numerami albo Meblirowannymi Komnatami nazywają hotele). Jeżeli zaś stan zdrowia pozwoli na dalszą podróż, w takim razie wprost z banhofu Smoleńskiego każe się Pani zawieźć na banhof Niżnogorodzki i tego samego dnia wyjedzie Pani do Niżnego Nowgorodu drogą żelazną. Na drugi dzień rano przyjedzie Pani do Niżnego, tu w sali bufetowej znajdują się agenci rozmaitych towarzystw parostatków, które kursują po Wołdze, Kamie i dopływach. Ci agenci sprzedają bilety do kajuty na parostatku i biorą na siebie odstawienie rzeczy na parostatek wprost z banhofu.

Otóż, proszę się dowiedzieć, czy który parostatek idzie wprost do Wiatki z Niżnego (mówią, że w maju i czerwcu, kiedy jest duża woda, parostatki biorą i odstawiają pasażerów wprost do Wiatki), czy tylko do Kazania. Jeżeli wprost z Niżnego kursują do Wiatki, w takim razie proszę kupić bilet drugiej klasy i dorożką kazać się przewieźć wprost do przystani tego towarzystwa, u którego Pani kupiła bilet (każde towarzystwo ma swój napis w sali bufetowej, łatwo rzucający się w oczy, bo czytelny). [...] Do mnie Pani zatelegrafuje zawiadamiając, że wyjeżdża Pani z Niżnego. Gdyby parostatek nie szedł tego samego dnia, ale na drugi dzień, co bywa rzadko, w takim razie Pani zatrzyma się albo na parostatku w kajucie, do czego Pani ma prawo, mając bilet, albo też w hotelu. Pierwszy sposób lepszy. Hotele są blisko banhofu na pewno tańsze, z drugiej strony mostu na prawo przystani — droższe.

Gdyby parostatek nie szedł wprost do Wiatki, w takim razie weźmie Pani bilet do Kazania i postąpi z nim w taki sam sposób jak powyżej. Przyjechawszy do Kazania, każe przenieść Pani swe rzeczy do przystani Taksa, albo Wityczewa, to blisko. Na przystani kupi Pani bilet drugiej

⁶⁷ A. Kuczyński, *Syberia...*, s. 463. Alfons Koziół-Poklewski był w Rosji właścicielem olbrzymiej fortuny, w tym wielu kopalń złota i kamieni szlachetnych, fabryk kwasu siarkowego i fosforu, parostatków na Obie i Irtyżu, gorzelnii i szynków. W przywoływanych przez A. Kuczyńskiego wspomnieniach Sybiraków utrwalałony został wizerunek Koziół-Poklewskiego jako człowieka życzliwego polskim zesłańcom i pomagającemu im. Bieliński natomiast przedstawia go w mniej korzystnym świetle.

⁶⁸ CBLAN, F6-106, s. 33–34.

klasy do Wiatki i rzeczy powiezie. Najlepiej zatrzymać się na parostatku, tak my zrobiliśmy, i czekać dopóki parostatek nie wyjdzie do Wiatki. W Wiatce na przystani ja będę czekać na Panią i przywiozę do Chołunicy. Z Warszawy weźmie Pani z sobą czajnik, szklankę lub kubek i łyżeczkę, herbatę, cukier, bułek niewiele, aby do Moskwy wystarczyły, gdzie można kupić ser, serdelki — oto i wszystko. Jaką książkę, albo i dwie, do czytania, a wszystko to należy mieć w jednym woreczku, aby zawsze było przy sobie i dużo miejsca nie zabierało. Poduszkę pod głowę, bawełnę i szydełko, to się przyda na parostatku, aby się nie nudzić⁶⁹.

W Chołunicy okazało się, że pensja w wysokości 1500 rubli rocznie (dla porównania, robotnik w Warszawie zarabiał prawie dziesięć razy mniej), jaką zgodnie z obietnicami Koziół-Poklewskiego ziemstwo wypłacało Bielińskiemu, nie wystarcza na spłacenie dawnych, zaciągniętych w czasach studenckich, długów, utrzymanie żony i córek oraz udzielanie pomocy materialnej rodzicom, pozbawionym jakichkolwiek dochodów, ale także teściowi, emerytowanemu pułkownikowi⁷⁰. Ten ostatni co miesiąc otrzymywał od Heleny i Józefa Bielińskich 15–20 rubli, ale postępujące uzależnienie od alkoholu sprawiało, że kwoty te były niewystarczające⁷¹.

W 1877 r. Bieliński zmuszony był wyznać Polikarpowi Girsztowtowi (1827–1877), redaktorowi „Bibliografii i Krytyki Lekarskiej”: „Mimo najszczerzej chęci nie mogę wycofać się z długów, które jednakże bezustannie upłacam, szczególnie studenckich. I dług na wydawnictwo Szanownego Profesora leży mi na sercu, nie jeden raz miałem przygotowane pieniądze, aby przesłać do Redakcji i czekałem z nimi na okazję do Słobodska (6 mil odległego), nim tam dostałem się, pieniądze się rozeszły. Wobec takiego stanu rzeczy zdecydowałem się prosić Szanownego Pana o wstrzymanie się z wysyłką prenumerowanych przeze mnie pism lekarskich dopóki długu w całości nie zwrócę [...]”⁷².

W Chołunicy jedynym towarzystwem Bielińskiego była żona i dzieci oraz rosyjscy urzędnicy i pop. Nic dziwnego, że z jednej strony, w jego listach pojawiły się rusycyzmy, np. skufia, czy pletiuszka⁷³, a z drugiej, starał się zdobyć polskie czasopisma i książki. W Księgarni Nakładowej S. Lewentala zakupił „utęskniony” wielotomowy *Album* Jana Matejki i „Bibliotekę Najcelniejszych Utworów Literackich Europy”. Z kolei w przedsiębiorstwie Samuela Orgelbranda zaprenumerował: „Bibliotekę Warszawską”, „Kurier Warszawski”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Muchę”, „Biesiadę Literacką” i „L’Illustration Européenne Bruxelles”, a także zamówił *Starożytną Polskę pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisaną* autorstwa Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Wydawnictwa zamówione u Orgelbranda polecił przesłać swemu ojcu, Andrzejowi Bielińskiemu, do Lubrańca koło Brześcia Kujawskiego, być może w obawie przed konfiskatą niektórych tytułów, bowiem jego ojciec tracił wzrok⁷⁴.

Po kilku latach pracy w Chołunicy Bieliński poprosił Alfonsa Koziół-Poklewskiego o podwyżkę wynagrodzenia do 2000 rubli rocznie, nic jednak nie uzyskał. Rozgoryczony, przekonany, że w Chołunicy „tylko skapcanieje”, załatwił sobie w zarządzie lekarskim guberni posadę lekarza miejskiego w Słobodsku, z pensją wprawdzie niższą, mieszczącą się w granicach 300–1000 rubli rocznie, ale z możliwością prowadzenia prywatnej praktyki⁷⁵. Konieczność wynajęcia i urządzenia mieszkania, zakupu konia, bryczki oraz sań sprawiła, że przeprowadzka do Słobodska w niewielkim stopniu poprawiła sytuację rodziny. W liście do siostry teścia, żony generała wojsk rosyjskich, Bieliński skarżył się: „Jako lekarz miasta leczę prawie wszystkich bezpłatnie. Wielu z tutejszych bogaczy nie ma żadnej subiekcji wyzyskiwać mnie. Bywają,

⁶⁹ Tamże, s. 23–24. W przytoczonym liście zachowano rusycyzmy.

⁷⁰ Tamże, s. 30–31.

⁷¹ Tamże, s. 91–92.

⁷² Tamże, s. 22–22R.

⁷³ Tamże, s. 7–8. Skufia — to nakrycie głowy popa, pletiuszka to rodzaj kobiałki.

⁷⁴ Tamże, s. 26–28.

⁷⁵ Tamże, s. 84–85.

wprawdzie rzadko, takie honoraria, że wystarczają na kilka lub kilkanaście dni na wyżywienie. Dotąd spłaciłem do 200 rubli, drobnych, jeszcze chołunickich długów. [...] Drożyzna pierwszych potrzeb nadzwyczajna, wydaję miesięcznie góra 100 rubli, a mimo tego obiady nasze najczęściej składają się z zupy i sztuki mięsa. Porównując ceny tutejsze z warszawskimi, dochodzę do tego wniosku, że co najmniej w dwójnasób są wyższe⁷⁶.

Ciekawe szczegóły z życia Polaków w Rosji przynosi list Józefa Bielińskiego do wspomnianej krewnej, w którym relacjonuje pobyt w Słobodsku jej bratanka (a dla lekarza szwagra) Wiktosia, studiującego farmację w Warszawie. „[...] Wiktoś stawił się u nas, w towarzystwie niejakiego p. Orłowskiego z Warszawy. Radość w pierwszej chwili była ogromną. Mieliśmy nawet z Helenką za złe Cioci, że tak surowo obchodziła się z Wiktosiem, ale kilka godzin rozmowy z nim, a pierwiej (wszystko to obserwowano w ciągu doby) obserwacja jego czynności przekonały nas, że słowa Cioci gdyby nawet były surowsze, jeszcze by były świętymi. Wiktoś jest zepsuty do gruntu, i bodajbym się mylił, ale mnie się zdaje, że nic pożytecznego z niego nie zrobi się. Wiktoś z Warszawy pisywał do nas z płaczem, że nie ma z czego żyć. Ja uwierzyłem, pomimo, że Helenka żałuje sobie na walonki i na nowe pokrycie futra (futro ma od Cioci, a wierzch w pierwszych dwóch latach tak się potrzaskał, że dziś jest łachmanem). Żałuje sobie na najpierwsze potrzeby, a to dlatego, że ja maluczko zarabiam, a drożyzna pierwszych potrzeb niesłychana, że mamy Dziecko, dla którego trzeba coś zaoszczędzić, aby w razie mej śmierci nie zostało na łasce cudzych. Wysłałem mu część oszczędności — list zastawny, który dla Jadzi kupiłem. Zrobiłem to dlatego, że ja od dawna nie miałem razem 50 rb., więc nie mógłbym wysłać 90, które obiecałem. Więc krzywdziłem Jadzię, posyłając Wiktosiovi. Cóż Wiktoś? On tylko mój list przeczytał, a bilet sprzedał panu Deryng i wziął sobie pieniądze.

Mając 22 ruble w kieszeni odebrałem list od Cioci, że Pułkownikowi⁷⁷ trzeba koniecznie wysłać pieniądze, na miesięczne utrzymanie 12,50. Ja natychmiast wysłałem (choć poczta za dwa dni odchodziła) 20 rb. Z obawy, aby nie wydać ich na domowe potrzeby, wysłałem podług wskazówek do Derynga. Deryng pieniądze wziął, bo mu były potrzebne, a Wiktosiovi oddał mój list i przeprosił go, że posłane pieniądze zatrzymał sobie. Deryngowie zabrali wszystkie ruchomości, meble od Pułkownika, a na pogrzeb zażądali od Cioci. Deryngowie od 20-letniego Orłowskiego, którego Wiktoś do nich wprowadził, pożyczyli 8000 rubli na trzy lata. Deryngowie przyjmowali od Wiktosia majówki, które kosztowały go po 300 rb.

Pytanie, skąd fundusze u Wiktosia. Oto pożyczca u Orłowskiego 2000 rb., które obowiązują się oddać, jak zostanie prowizorem. Z tych 2000 rb. kupuje najniepotrzebniejszych cacek za kilkaset rubli (zegarek za 200 rb., brylantowy pierścionek 60 rb., noże myśliwskie po 15 rb. Itp.) trzy futra — lisy? — i dwoje czarnych niedźwiedzi do obwijania nóg w podróży, niedźwiedziowy płaszcz za 200 rb (gorzka ironia, gdyż ja chodzę w baranach za 30 rb. już trzecią zimę), a za 400 rb. niedźwiedzie do chodzenia po mieście, rękawiczek jelonkowych 50 par (!), kilka garniturów (jeden wojskowy ułański), buty po 25 zł za parę do ślizgania się na łyżwach.

Odbywa z Warszawy podróż do Słobodska nader kosztowną, przez Wilno, Rygę, Petersburg, Moskwę i Kazań. Nazwałem ją kosztowną, gdyż w Rydze wyprawiał obiad, czy kolację, znajomym, w Petersburgu płacił po 25 rb za pierwsze krzesło w operze, w Moskwie płacił po 5 rb. za wizytę lekarzowi [...]. Od Niżnego do Kazania jedzie czwórką koni, żeby przejechać prędzej długą drogę. W Kazaniu bierze numer⁷⁸ 5 rb. na dobę. Kupuje protokę za 300 a biegowuje sanki za 200 rb. I wszystko to wraz z uprzężą na konia za 100 rb. (moja uprzęż konia kosztuje tylko 15 rb.), wysłała do Słobodska, przez chłopą, który czy dowiezie te rzeczy, to jeszcze wątpliwe, bo nie wziął żadnej gwarancji od niego. W Słobodsku gra rolę milionera w pierwszej

⁷⁶ Tamże, s. 91–92.

⁷⁷ Pułkownikiem nazywał Józef Bieliński swego teścia.

⁷⁸ Numer — pokój hotelowy.

chwili, nie wiedząc szczegółów, które tu wypisałem. Przyjęła Helenka od niego bransoletę złotą, ja cygara i tytoń, a Jadzia medalion. Gdy zobaczył moje barany, całował i prosił, abym wziął od niego niedźwiedzie, gdyż on w Kazaniu ma jeszcze piękne lisy, których obecnie nie nosi. Rozumie się, że prezentu nie przyjąłem, ale tę dobroć serca nie wytłumaczyłem sobie tak czule. Lekko przyszło, lekko pójdzie. Wytłumaczyłem sobie, że co chciał dla mnie zrobić ofiarując kosztowne futro, zrobiłby dla każdego drugiego, gdyby mu przyszła fantazja. Na drugi dzień po przyjeździe przekonałem się z oburzeniem, że dla niego fraszka wypić 12 kieliszków koniaku i butelkę szampańskiego. Bachanalia te odbywały się w klubie. Dano mnie znać, że szulerzy miejscowi postanowili ich spoić i ograć w sztos, szczególnie Orłowskiego, o którym rozbiegły się wieści po mieście (z hotelu, gdzie stanęli i pieniądze rozrzucają pełnymi garściami), że milioner. W czas przybyłem, gdyż uprowadziłem ich z klubu do numeru bardzo pijanych. Obawiając się kradzieży, zabrałem od nieprzypadkowych pieniędzy, brylanty i zegarki. Okazało się, że Wiktoś ma 300 rb. tylko, a Orłowski około 3500. [...]”⁷⁹.

Po kilku latach pracy w powiecie slobodskim Bieliński zaczął rozważać przeniesienie wraz z rodziną na Syberię⁸⁰. Miara przebrała się, gdy w 1877 r. prawie wszyscy lekarze powiatu slobodskiego zostali skierowani na front rosyjsko-turecki, a rząd guberni polecił Bielińskiemu zastępowanie ich, za ponadwymiarową pracę nie przyznając żadnego dodatkowego wynagrodzenia⁸¹. Lekarz podjął wtedy decyzję o wyjeździe ze Słobodska do guberni charkowskiej lub kijowskiej celem objęcia tam posady oraz doktoryzowania się na uniwersytecie⁸². Szukał ogłoszeń o pracy dla lekarzy, marząc o posadzie przy ziemstwie lub szpitalu⁸³. W 1880 r. ucieszył się, że za wysługę lat został tytułarnym sowietnikiem, co dało mu prawo do obejmowania kierowniczych stanowisk w zarządzie guberni⁸⁴. W tym samym roku, dzięki protekcji krewnej i jej męża generała, został lekarzem wojskowym w Wilnie. W dalszych latach przyczynił się do ożywienia polskiego ruchu umysłowego w tym mieście, za co władze rosyjskie przenieśli go karnie do obwodu zakaspijskiego. Tam, walcząc z epidemią żółtej febry, napisał trzypięciową monografię dziejów Uniwersytetu Wileńskiego, którą zainaugurował swoją twórczość historyczno-medyczną⁸⁵.

IV. Zakończenie

W XIX wieku kilka tysięcy polskich lekarzy, absolwentów studiów medycznych w Wilnie, Warszawie, Petersburgu, Kijowie i Charkowie, dobrowolnie przyjęło pracę wskazaną przez rosyjskie władze. Większość z nich spłaciła w ten sposób koszty studiów, ale byli też tacy, którzy wstępowali na służbę Rosji, aby poprawić swoją sytuację materialną lub przeprowadzić badania naukowe. Z jednej strony, przyczyniali się w ten sposób do ekspansji terytorialnej Rosji, z drugiej, do poprawy stanu zdrowia ludności rosyjskiej i podbitych narodów. Wprawdzie stosowane w XIX wieku leki i metody terapii były z dzisiejszego punktu widzenia mało skuteczne, jednak niepodważalną zasługą polskich lekarzy była walka z epidemiami. Za służbę Rosji często płacili wysoką cenę w postaci utraty zdrowia i przedwczesnej śmierci.

Wbrew oczekiwaniom, lekarzom pracującym w rosyjskim wojsku i administracji nie udało się zgromadzić majątku. Praktyka dla miejscowej ludności rzadko przynosiła zyski,

⁷⁹ Tamże, s. 99R–100.

⁸⁰ Tamże, s. 97–98.

⁸¹ Tamże, s. 75R–76.

⁸² Tamże, s. 96–97.

⁸³ Tamże, s. 98–99.

⁸⁴ Tamże, s. 126–127.

⁸⁵ A. Wrzosek, *Bieliński Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, red. W. Konopczyński, Kraków 1936, s. 51–52.

a droższą pochłaniała większą część zarobków, sprawiając, że Lucjana Kurzyńskiego, lekarza wojskowego, nie stać było na podróż do rodziców, by przedstawić im żonę, a Helena Bielińska, żona lekarza w służbie państwowej, chodziła w używanym futrze oraz starych walonkach. Zatrudnienie lekarzy w rosyjskiej służbie miało jednak pozytywny wymiar ekonomiczny, bo dzięki systematycznie przesyłanym pieniądзом poprawiało sytuację materialną ich rodziców, pozostających na ziemiach zaboru rosyjskiego. Trzeba zauważyć, że listy lekarzy ujawniły stratyfikację majątkową polskiej szlachty z zaboru rosyjskiego. Obok ludzi cierpiących prawdziwą biedę, jak na wpół oślepy Andrzej Bieliński, byli też właściciele olbrzymich fortun, jak Kozieł-Poklewski czy Orłowski.

Charakterystyczną cechą polskich lekarzy pracujących w Rosji była potrzeba czytania książek w ojczystym języku. Niektórzy prowadzili badania naukowe w zakresie medycyny, antropologii i etnografii oraz publikowali swoje prace. Żyjąc wśród Rosjan, utrzymywali z nimi kontakty towarzyskie, jednak nie dochodziło do kulturowej amalgamacji.

Adres Autorki:

Dr hab. Anita Magowska
Katedra i Zakład Historii Nauk Medycznych
Uniwersytet Medyczny w Poznaniu
Centrum Kongresowo-Dydaktyczne
ul. Przybyszewskiego 37A
60-356 Poznań
anitamagowska@yahoo.com

THE EVERYDAY LIFE OF POLISH PHYSICIANS SERVING RUSSIA
IN THE 19TH C. IN THE LIGHT OF THEIR LETTERS

The research was financed by the Polish Ministry of Science and Higher Education within the National Program for Development of Humanities in 2012–2014.

The paper focuses on physicians originated from the Polish noble families who decided to serve Russia as military or district doctors in the nineteenth century, although at the time Russia was an enemy superpower engaged in partitions of Poland. Physicians' motivation, prosperity, family life, medical practice, and relations between them and Russians are investigated. The study is based on Polish physicians' letters stored in the Vilnius University Library and the Central Library of Lithuanian Academy of Sciences in Vilnius.

There were a few thousands of Polish physicians, graduates from Vilnius, Petersburg, Kiev, Warsaw, and Kharkiv universities, who served Russia. The most of them had to reimburse Russians expenses on their education, but others looked for higher salaries and better life or opportunity to do interesting scientific research. On the one hand, they contributed to the territorial expansion of Russian Empire in the 19th century, on the other, they improved population health in Russia and conquered territories, especially fighting against epidemics. Living among Russians, Polish physicians were friends with them but did not amalgamated with them.